Nr. 86. We Lwowie Niedziela dnia 27. Marca 1898 r. Rok XXXI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Z chwili bieżącej.

Lwów 26. marca.

Deklaracja, którą przewodniczący koła polskiego w parlamencie niemieckim ks. Ferdynand Radziwiłł złożył podczas obrad izby nad ustawą o flocie, a o czem doniósł nam telegram, brzmiała jak następuje:

Stanowisko Polaków wobec projektu oznacza odmowę. Zastrzegamy się atoli przeciwko temu, jakoby ta odmowa zawierała w sobie lekceważenie wielkich narodowych punktów widzenia, jakiemi się powoduje większość izby przy tem. Jak w innych parlamentarnem chwile (wesołość), w których przedstawiciele wyborców muszą zważać na zachowanie się rządu wobec nich. Odpowiedzialność za stanowisko nasze musimy złożyć na ten rząd, który przez usta wiceprezesa ministerstwa stanu wypowiedział wojnę jednej części ludności w Prusach. (Zaprzeczenie na prawicy.) Nie możemy uważać za przypadek tego, że w chwili, kiedy się stawia do ludności tak wielkie żądania, domaga się w izbie deputowanych funduszu 100-milionowego w tym wyraźnym celu, aby polską ludność pogrążyć w gorsze położenie ekonomiczne. (Zaprzeczenie na prawicy.) Pruski minister skarbu zatknął rodzaj Geslerowskiego kapelusza i udzielił ludności niemieckiej rady: tylko występujcie bardzo ostro przeciw Polakom, a ustąpię zwolna. Wobec zajęcia takiego stanowiska nie możemy uczynić nic innego, jak odrzucić projekt, właśnie dlatego, ponieważ minister skarbu przedsięwziął krytykowanie naszego stanowiska wobec ustawy o flocie. Oto odpowiedź na wywody p. Miquela w izbie deputowanych sejmu pruskiego. (Brawa w kole polskiem, sykanie na prawicy.)

* * *

Wiadomo już z urzędowych i półurzędowych komunikatów austrjackiego ministra spraw zagranicznych, że oddziały c. i k. wojska, które od roku z górą pełnią służbę bezpieczeństwa na Krecie, odejdą stamtąd w d. 15. kwietnia br., a pozostanie na wodach tamtejszych tylko kilka okrętów, celem ochrony konsulatu austrjackiego i interesów osiedlonych na wyspie obywateli Austro-Węgier. O tem wycofaniu się Austrji ze zbiorowej akcji koncertu europejskiego wspominaliśmy już kilka dni temu, jako rzeczy oczekiwanej, gdy mianowicie zapowiedziany został w Berlinie odwrót niemieckich sił zbrojnych z Krety. Wprawdzie półurzędowo zaprzeczano każdej takiej pogłosce, lecz nikt nie przywiązywał do tego wagi. Powody, o które hr. Gołuchowski przytoczył w dotyczącym okólniku swoim do ambasadorów austrjackich za granicą, są mniej więcej te same, jakie i niemiecką dyplomację skłoniły do odwołania z Krety wojska i floty.

KORESPONDENCJE.

Marosvásárhely 23 marca.

(Pomnik Bema. — Odsłonięcie pomnika Łukinicza.)

W naszem mieście, o czem, o ile się mi zdaje, nie wie wielu z Polaków, wznosi się pomnik, wystawiony przez naród węgierski dla śp. jenerała Józefa Bema. Na przeszło 5 metrów wysokim postumencie, wyciosanym z szarego marmuru, stoi posąg jenerała Bema w naturalnej wielkości. Z prawego ramienia spada mu płaszcz, w lewej ręce trzyma szablę i szpicrutę, w prawej wojskową lornetę. Na twarzy wyryte głębokie zamyślenie, oczy patrzą ostro ku wschodowi tak, jakby tam widziały nieprzyjaciela. Lewa noga opiera się na strzaskanej rosyjskiej armacie. Głowa bez nakrycia, twarz piękna, prawdziwy typ polski; podobieństwo wiernie schwycone. Pomnik cały ogrodzony w kwadrat żelaznemi sztachetami.

Na froncie pomnika złotemi literami, rytemi w marmurze widnieje następujący napis: „Bem Jozsef 1848/9 honvéd altabornagy" t. zn. „Józef Bem jenerał 1848/9, obrońca kraju." W tyle pomnika zaś umieszczono napis: „Emelte a nemzet 1880" (Postawił naród 1880 r.).

Bem, któremu naród węgierski pomnik ten postawił, jako dowód wdzięczności za obronę ziemi węgierskiej przed najezdnikami, miał za swego adjutanta szlachcica polskiego Józefa **Łukinicza**, który dnia 28. lipca 1848 roku ciężko raniony w bitwie pod Bystrzycą, przewieziony został przez powstańców do Marosvársáhely, gdzie też wskutek owej rany życia dokonał i na tutejszym rzymsko-katolickim cmentarzu został pochowany. Pięćdziesiąt lat spoczywają kości jego na węgierskiej ziemi. Na zimnej mogile jego postawiono drewniany krzyż, który z biegiem lat uległ zniszczeniu i zdawało się, że pamięć o Łukiniczu i jego mogile zaginie. Tak jednak się nie stało, patrjotyczne stowarzyszenia węgierskie w naszem mieście zawsze grób ten otaczały opieką, a teraz, po 50 latach, gdy całe Węgry obchodzą pamiątkę swych walk bohaterskich za wolność ojczyzny i kiedy na pamiątkę tych czasów sejm uznał dzień 15. marca za święto narodowe, Węgrzy nie zapomnieli o Łukiniczu i jego mogile, lecz wznieśli na niej wspaniały pomnik i w ten sposób dali wyraz swej wdzięczności mężowi, który przed półwiekiem zrosił swą krwią ziemię Węgrów za ich wolność. Pomnik stanął za inicjatywą towarzystwa imienia Ludwika Kossutha. Postument pomnika jest 3 metry wysoki, wykuty z szarego marmuru, a na postumencie wznosi się marmurowy krzyż 80 centymetrów wysoki.

Uroczyste odsłonięcie tego pomnika odbyło się d. 15. marca br. o godzinie 3. popołudniu. W uroczystości tej wzięły udział tłumy publiczności liczące do 12 tysięcy; zaledwie mogły pomieścić się na cmentarzu.

O godzinie 2. popołudniu przed pomnikiem Bema zgromadziła się rada miejska, stowarzyszenia z chorągwiami, wybitni obywatele miasta i w pochodzie z muzyką miejską na czele ruszyli na cmentarz.

Tu przy pomniku towarzystwa śpiewackie odśpiewały hymn węgierski, następnie student ze 7ej klasy tutejszego gimnazjum Djonizy Szegedi oddeklamował wiersz Jul. Kovacsa, napisany na tę uroczystość, poczem wypowiedział gorącą patrjotyczną mowę jeden z tutejszych obywateli.

Towarzystwa śpiewackie odśpiewały dalej wieniec pieśni polskich po węgiersku, a niejaki Pétorfi oddeklamował swój własny wiersz napisany na tę uroczystość.

Pieśnią „Węgierska chorągiew" odśpiewaną przez towarzystwa śpiewackie, przy wtórze zebranych tłumów zakończyła się ta piękna uroczystość.

Tak Węgrzy uczcili pamięć jednego z bojowników za ich wolność.

Na pomniku umieszczono w języku węgierskim następujący napis: „Tu spoczywa Józef Łukinicz, Polak, kapitan z r. 1848/9, obrońca kraju, adjutant Bema w r. 1848, wskutek rany otrzymanej dnia 28. lipca w bitwie pod Bystrzycą zmarł w Marosvársáhely", później zaś:

„Pomnik ten stanął dnia 15. marca 1848 r. staraniem tow. im. Kossutha w Marosvársáhely".

Losowanie dzieł sztuki.

Kraków 25. marca.

W tutejszem Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych odbyło się dzisiaj o godzinie 12. w południe doroczne rozlosowanie dzieł sztuki między członków. Do rozlosowania zakupiono 90 dzieł sztuki za ogólną kwotę 7.720 zł.

Wygrały następujące numera:

67 Zdanowicz Włodzimierz z Krakowa („Za miastem", Papieskiego, 250 zł.); 87 Śliwicki Józef z Krakowa („Codzienny gość", Malczewskiego, 300 zł.); 125 Wicijowski Włodzimierz („Potok leśny", Machniewicza, 10 zł.); 131 Mirecki Franciszek (Album Mickiewicza, „Dziady", 18 zł.); 133 Hirszton Natan („Żyto", Tetmajera, 300 zł.); 446 Radziszewski Jan („Dziewczyna przy źródle", Alchimowicza, 150 zł.); 448 Gutkowski Stanisław („Przy pracy", Strojnowskiego, 80 zł.); 490 dr. Dadlez Wilhelm z Krakowa („Przy oknie", Wodzinowskiego. 200 zł.); 493 dr. Boczar Stanisław („Chłopka węgierska", Petridesa, 15 zł.); 615 Kaszniczko Anna (Głowa niewiasty, pastel Kochanowskiego Łucjana, 30 zł.); 661 Szydłowski Michał („Grajek", akwaforta, 10 zł.); 739 Makulec („Czytanie listu", sztych, 5 zł.); 911 Gawłów Ignacy z Podgórza („Fragment z Wolnicy", Fabjańskiego, 200 zł.);

1104 ks. Mirecki Stanisław („Nimfa", Lewandowskiego, 150 zł.); 1306 Wybranowski Stanisław (Album siedmiogrodzkie, 5 zł.); 1452 ks. Gryglewski Justyn z Siemkowic („Notatki z Afryki", Potockiego, 20 zł.); 1460 Steczkowski Stanisław („Kwiaty i kosiarz", Lisiewicza, 100 zł.); 1539 Mieszczański Antoni (Popiersie brązowe Mickiewicza, Błotnickiego, 30 zł.); 1638 Montwill Wincenty („Z okolic Palerma", Dąbrowskiego, 150 zł.); 1780 Trzeciak Michał („Krajobraz letni", Machniewicza, 15 zł.); 1869 Axentowicz Teodor z Krakowa („Z Abbazji", Strużyńskiego, 100 zł.); 1968 Mydlarski Tadeusz z Krakowa („Studjum z Norwegji", Nalęcza, 100 zł.);

2036 Grabowski Edmund ze Śremu („Droga do wsi", Pociechy 120 zł.); 2070 hr. Skórzewski Zygmunt („Gospodarz" Żelechowskiego, 200 zł.); 2082 Speichert Wacław z Poznania („Odpoczynek", Kotowicza, 90 zł.); 2143 Osuszkiewicz Stanisław z Poznania („Krzemionki", Wyspiańskiego, 150 zł.); 2194 ks. Meczner z Poznania, („Pełata", Grabińskiego, 40 zł.); 2231 Golkowski z Ostrowitego, („Studjum chłopki", Axentowicza, 150 zł.); 2269 Paszota Józef z Plewigt, („Do ślubu", fotograwura, 5 zł.); 2324 dr. Muszet Franciszek z Nowego miasta, („Wieczór", Pankiewicza, 275 zł.); 2389 dr. Suldrzyński Tadeusz z Bolechowa, (album 5 zł.); 2394 Kujawski Józef z Gostynia („Najem robotników", Kochanowskiego, 60 zł.); 2533 ks. Mojżykiewicz z Przementu, („Stańczyk", Redlicha, 10 zł.); 2535 Doerffer Paweł z Pawłowska, („Droga krzyża", Włodarskiego, 125 zł.); 2541 ks. Czechowski z Granowa, (Album Matejki, 17 zł.); 2575 Sławski Józef z Poznania, („Z okolic Paryża", Szermentowskiego, 60 zł.); 2584 Sołtys Joachim z Bytomia, („Z Kobylanki", Kotowicza, 25 zł.); 2609 Adamek z Kępna, („Głowa chłopa". Rauchingera, 50 zł.); 2638 Frankiewicz Franciszek z Poznania, („W niedzielę", Dulębianki, 50 zł.); 2653 Tałasiewicz Ignacy z Wągrówca, („Głowa starca", Machniewicza, 30 zł.); 2654 Świniarski T. z Dopiewiec, („Sad", Czajkowskiego, 50 zł.); 2705 Filchowski Piotr z Mikołowa, („Z nad stawu", Grabińskiego, 30 zł.); 2766 hr. Kossakowska Jadwiga z Wojtuszek, (Album Sienkiewicza, 10 zł.); 2789 Mlicki W. z Ostrówka, („Stańczyk", Redlicha, 10 zł.); 2790 Wierzbicki T. z Wielkiego („Chłop węgierski", Petridesa 15 zł.); 2800 Palacz Tadeusz z Bytomia („Kalwarja", Machniewicza, 15 zł.);

3138 Skocz Jan, („Wnętrze chaty", Maszkowskiego, 40 zł.); 3476 Kochanowski Felicjan z Krakowa, („Przy pracy", Piotrowskiego, 225 zł.); 3494 Wolski Wacław ze Schodnicy, („Wydma", Bruzdowicza, 100 zł.); 3498 Baranowski Józef z Trzebini, (Popiersie Mickiewicza, Błotnickiego, 30 zł.); 3625 Herman Marjan z Jarosławia, („Skąpiec", Wildstossera, 25 zł.); 3747 ks. Strzelecki Jan, („Notatki myśliwskie z Afryki", Potockiego, 20 zł.); 3752 ks. Zawadzki, („Pustelnik", Pociechy, 80 zł.); 3870 Uthke Cezar (Popiersie Mickiewicza, Błotnickiego, 30 zł.); 3896 dr. Wurst Adolf, („Motyw z Bronowic", Dietricha, 150 zł.); 3985 redakcja *Wędrowca*, („Deklamator", Czajkowskiego, 25 zł.);

4055 Ehrnberg H. („Przed obrazem". Koniuszki, 140 zł.); 4078 Brandys Wojciech z Kalwarji („Fary naddniestrzańskie", Makarewicza, 125 zł.); 4082 Jakubowski Marceli z Krakowa („Spotkanie", Papieskiego, 80 zł.); 4086 Cetnarski Jan z Krakowa („Przy studni", Krzesza, 50 zł.)· 4139 Linderski Henryk ze Stanisławowa („Zmrok", Mehoffera, 200 zł.); 4176 Moso Antoni („Motyw z ogrodu strzeleckiego", Dietricha, 75 zł.); 4187 ks. Koleński Antoni („Jezioro" fotograwura, 15 zł.); 4201 N. N. („Mickiewicz", Błotnickiego, 30 zł.); 4424 Znamirowski Włodzimierz z Krakowa („Pustka", Janowskiego, 300 zł.); 4495 Czerski Franciszek z Nowego Sącza („Królowa Niebios", Gawalewicz-Stachiewicz, 20 zł.); 4505 Zabiełło Szymon z Derenicz („Chrystus", Ichnowskiego, 140 zł.); 4547 Żelawski Michał z Mikołajowa („Z okolic Petersburga", Grabińskiego, 30 zł.); 4554 Chodakiewicz Jan („Chłopcy w zasadce", Łempickiej, 75 zł.); 4609 Rychłowski Feliks z Krakowa („Dziedziniec klasztorny", Gramatyki, 100 zł.); 4613 Skotnicki Bogorja („Mickiewicz", Błotnickiego, 30 zł.); 4682 Troszyński Ignacy („Zapalający papierosa", Wodzinowskiego, 100 zł.); 4755 Polaczek Antoni z Oświęcima („Bagno", Krzyształowicza, 200 zł.); 4865 Krokowski Stanisław z Czortkowa („Zepsuta zabawka", Łempickiej, 75 zł.); 4936 dr. Szymkiewicz Kazimierz z Krakowa („W grudniu", Steinsberga. 150 zł.); 4939 Zagórzańska („Krowa", Gwasz, Machniewicza, 30 zł.); 4972 Głażewski Ignacy z Krakowa („Wiatr", pop. z terrakoty, Lewandowskiego, 150 zł.); 4975 Kęplicz Władysław („Modelka", Niteckiego, 160 zł.)

5091 dr. Cukrzyński Aleksander z Cieszyna („Poranek zimowy", Jankowskiej, 100 zł.); 5112 Borkowski Bolesław („W lesie", Pociechy, 100 zł.); 5132 Natanson Stanisław („Kościółek w Wilkowicach," Grabińskiego, 100 zł.); 5200 Jankowski Czesław („Bajki o księżniczce," 5 zł.); 5230 dr. Kiebuziński z Przemyśla („Z okolic Krakowa", Maleckiego, 120 zł.); 5347 Kośmiderski Gabrjel („Królowa niebios". Stachiewicz-Gawalewicz, mniejsze 10 zł.); 5405 N. N. („Huzar", Rozwadowskiego, 100 zł.); 5583 Aneclewski Marceli (Muzeum Rapperswylskie, 13 zł.); 5696 Maliński Feliks (Album Sienkiewicza, 20 zł.) 5713 Engelhardt Piotr („Prządka", Żelechowskiego, 80 zł.); 5772 Licko Jan z Makowa („Główka dziewczęcia", Żelechowskiego 50 zł.).

Najwięcej obrazów wygrali akcjonarjusze z poznańskiego, dalej z Królestwa, wreszcie z Krakowa.

Galicyjska kasa oszczędności.

Lwow 26 marca.

Dziś odbyło się doroczne zgomadzenie tow. gal. kasy oszczędności, pod przewodnictwem dra Antoniego **Maleckiego**. Udział w zebraniu wzięło przeszło 30 członków.

Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego dyrektor kasy p. Fr. **Zima** zdał sprawę z finansowych rezultatów kasy w r. 1897.

Kasa miała w r. 1897 obrót w kwocie 93,197.778 zł., z czego czysty zysk wynosi 169.931 zł., tj. o 11.883 zł. więcej, niż w r. 1896. Stan wkładek z końcem r. 1897 wynosił u 76.675 stron 32,022.248 zł. tj. o 1,972.126 zł. więcej, niż w r. 1896.

Pożyczek hipotecznych udzielono w r. z. na 1,475.745 zł., ogółem zaś miała kasa na dobrach 10.869.429 zł., tj. o 900.000 zł. mniej niż w r. 1896. Na realnościach ma kasa 9,817.940 zł., tj. więcej o 2,100.000 zł. niż w r. 1896.

Fundusz rezerwowy powiększył się o 118.306 zł. i doszedł do kwoty 3,102.858 zł. Fundusz emerytalny wzrósł o 8.956 zł. i wynosi 380.949 zł.; fundusz stypendyjny doszedł do 8.691 zł., fundusz pamiątkowy do 41.572 zł., wzrósł o 23.088 zł.; fundusz nagród dla sług do sumy 10.110 zł. Fundusz rezerwowy wynosi 3,860.469 zł. 58 ct.

W dyskusji nad sprawozdaniem p. **Stanowski** domagał się, aby zgromadzenia doroczne w myśl statutu były zwoływane najpóźniej w lutym, a następnie żądał, aby drukowane sprawozdania kasy były dokładniejsze, niż są. P. Stanowskiemu odpowiedzieli pp. Malecki i Zima, iż postanowienie statutowe, że doroczne zgromadzenia mają być zwoływane w lutym, uchwalone było jeszcze wtedy, gdy kasa była małą instytucją i gdy można było ukończyć rachunki jej w jednym miesiącu. Dziś to jest niemożliwem, przeto i termin zgromadzenia opóźnić się musi. W jednym miesiącu zestawić rachunków niepodobna.

Na życzenie, aby sprawozdania drukowane były dokładniejsze, odpowiedziano p. Stanowskiemu, że gdyby w sprawozdaniu pomieszczano wielkie i drobne cyfry, wówczas traciłoby ono na przyszłość i czytelnik zwykły — nie zawodowy bankier — musiałby się wśród nich gubić.

Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie p. Zimy do wiadomości, a dr. **Skałkowski** przedstawił sprawę regulacji płac urzędników kasy. Gdy wspomniał o dwudziestukilkoletnich wielkich zasługach dyr. Zimy, zgromadzenie słowa jego nagrodziło oklaskami. Regulację płac uchwalono, a nadto uchwalono powiększyć personal urzędniczy kasy.

Po sprawozdaniach komisyj rewizyjnych przedstawionych przez pp. dr. Radziszewskiego, Gubrynowicza i hr. Borkowskiego, wybrano do komisji rewizyjnej ponownie dra Dulębę, dra Skałkowskiego i hr. Borkowskiego. Członkiem dyrekcji wybrano dra Jana Dylewskiego wiceprezydenta apelacji lwowskiej. Dyrekcji na nieprzewidziane wydatki uchwalono 5000 zł., na zapomogi dla wdów i sierót 1.200 zł., na stypendja dla dwóch uczniów szkoły przemysłowej 500 zł., na restaurację katedry wawelskiej trzecia rata 5000 zł., na remuneracje dla urzędników 14.000 zł.

Nadto przyznano 18.300 zł. na rozmaite subwencje, które rozdzielono w następujący sposób: we Lwowie: zakład dla ciemnych 500, zakład głuchoniemych 500, stowarzyszenie głuchoniemych „Nadzieja" 100, ochronki chrześcjańskie 500, ochronka chłopców im. św. Antoniego 200, przytulisko sierót im. św. Józefa 200, zakład sierót im. św. Heleny 300, szpital Sióstr miłosierdzia 500, zakład św. Józefa dla nieuleczalnych 100, lecznica powszechna 200, internat ruski ks. Zmartwychwstańców 300, internat św. Józefata dla uczni seminarjum 200, konwent pp. Sakramentek na restaurację klasztoru 400, konwent pp. Bazyljanek na ruski konwikt 200, towarzystwo pań miłosierdzia św. Wincentego à Paulo 200, towarzystwo dam dobroczynności 200, dom pracy „Opatrzność" 500, towarzystwo kuchni ludowej chrześcijańskiej 400, towarzystwo św. Wincentego à Paulo na zupę rumfordzką 200, pierwsza izraelicka kuchnia ludowa 200, przełożeństwo zboru izraelickiego na obiady dla dziatwy szkolnej 100, izraelickie stowarzyszenie pań na obiady dla ubogich uczni 100, towarzystwo św. Józefa z Arymatei 100, stowarzyszenie Pracy kobiet 200, towarzystwo św. Salomei dla ubogich wdów 200, towarzy- opieki weteranów polskich 400, towarzystwo

Kronika niedzielna.

(Kilka wspomnień o ś. p. Klemensie Junoszy. — Jego szczerość i inne charakterystyczne rysy. — Polityka zmarłego. — Na czasie. — Czterowiersz nieboszczyka.)

Dzienniki warszawskie przyniosły nam smutną wiadomość o przedwczesnej śmierci Klemensa Junoszy-Szaniawskiego. Usunęła się do grobu jedna z najpopularniejszych i najszlachetniejszych postaci autorskich, przyświecających nietylko talentem literackim, lecz i charakterem czystym, jak łza poczciwa, a twardym, jak krzemień z pod Świętokrzyskiej góry.

O nekrolog mi nie idzie — podał go zresztą *Dziennik Polski* już na innem miejscu — ale z moich osobistych wspomnień, z tych lat, w których się nie wierzyło, że życie może złamać człowieka, pragnąłbym dorzucić rysów kilka do wizerunku pisarza, który całe życie borykał się... z życiem, chociaż ludziom ze swego znowu życia przynosił kwiaty i ziarna zdrowe, jak ta pszenica sandomierska.

Dziwna rzecz! Inny człowiek — nie Szaniawski, inny pisarz — nie Junosza, w tych twardych warunkach, w jakich pracować i tworzyć musiał, byłby skwaśniał na ocet i zgorzkniał na piołun — a Junosza-Szaniawski był zawsze uśmiechnięty dla wszystkich i nigdy przez okulary własnych utrapień nie patrzył, ani na nikogo, ani na to, co drudzy robią, czy to było złe, czy dobre. Niejeden był bardziej od niego utalentowany, niejeden przewyższał go fantazją autorską, niejeden górował lotnością literacką — ale żaden nie wkładał w to, co ludziom daje, tyle kapitału szczerości, ile go kładł w pracę swoją Klemens Junosza... W pisarzu tym nie było ani jednego drgnięcia fałszywej nuty, tak, jak w jego charakterze człowieka nie dopatrzył się nigdy i nikt komedji i choćby najdrobniejszej symulacji.

Mówią, że człowiek publiczny: pisarz, czy autor, inaczej przedstawia się w domu, inaczej na ulicy, inaczej we fraku, a inaczej w szlafroku. — Klemens Junosza, że się tak wyrażę, nigdy nie zmieniał wyrazu twarzy i zawsze był jednakowy i wtedy, gdy był sam i wtedy, gdy na niego patrzyli drudzy...

Nie zapomnę nigdy, gdy pewnego razu wychodząc z nim z warszawskiego teatru „Rozmaitości", odezwał się z całą niemal dziecinną rzewnością:

— To, doprawdy, do takich rzeczy trzeba mieć szczególny talent...

— Do jakich rzeczy i jaki talent?...

— Gdyby mi kto tysiąc rubli położył, nie potrafiłbym powiedzieć, że mi się pić chce, kiedy mi się jeść chce...

— No, to się tylko udaje, że się pije...

— Ba! ale do udawania trzeba właśnie mieć talent — jabym się tego nie nauczył nigdy i dlatego podziwiam aktorów, że oni mogą być nie sobą...

— W tem sztuka.

— Ja wiem, że sztuka, ale jedna z najtrudniejszych, a może najtrudniejsza... Raz wypadło tak, że z innymi musiałem udawać pijanego. Czułem, że nie potrafię i upiłem się umyślnie...

— No i co?...

— A cóż? upiłem się, bardzo ładnie, ale znowu zapomniałem o tem, co miałem mówić... Na jedno wyszło...

Klemens Junosza uchodził powszechnie za antisemitę. W rzeczywistości jednak nie był nim ani społecznie, ani też politycznie, lecz w obyczajach żydów, w ich odrębnej etyce, w objawach towarzyskich, jako artysta, odczuwał bogaty materjał, opanowywał go, brał w swoje ręce i odtwarzał w formy literackie tak wiernie nie zacierając najdrobniejszych rysów, że każdy żyd wychodzący z pod pióra Junoszy — był fotografją. Nie jego wina, że w tych postaciach ujemne rysy biją w oczy — autor ich nie, wymyślił, tylko wyprowadził na jasny dzień i wyretuszował je artystycznie. Dlatego to z tych postaci Junoszy do oczów bije prawda, bo te postacie brane są prosto z życia, nie z fantazji choćby najbujniejszej. Junosza do poznania żydowskiego świata przyszedł drogą bardzo sumiennych i praktycznych studjów. Nietylko obserwował żydów wśród nich i przypatrywał się im w rodzinie, w handlu, gdy się modlą, gdy się śmieją i płaczą, gdy cierpią lub gdy są zadowoleni — lecz wyuczył się doskonale żargonu żydowskiego i władał nim tak swobodnie, znając wszystkie jego odcienia, jak chałatowiec z Brodów albo z Berdyczowa. W takiej więc obserwacji nie mogło nic ujść uwagi obserwatora tem bardziej, że żydzi pewni, iż znajdujący się pomiędzy nimi „goj" nie rozumie specjalnych wyrażeń ich żargonu, są wtedy szczerymi i najwięcej drwią z niego, będąc przekonani, że „goj" jest na niemieckiem kazaniu.

Gdy w ostatnich czasach wyłoniła się w Warszawie tak zwana polityka „ugodowa" i apostołowie jej zaczęli się rozglądać wśród tamtejszych literatów, mając jakieś projekta publicystyczne, które potem skrystalizowały się w wydawnictwie powstałego *Kurjera Polskiego*, wzięto również na oko i Klemensa Junoszę, przypuszczając, że spokojny jego charakter, a przytem potrzeba literackiego zarobku zrobią z niego powolnego współpracownika, jeżeli nie w bezpośrednim kierunku politycznym, to przynajmniej pośrednio jako dobrą i popularną literacką firmę.

Na ów sławny bankiet dziennikarski podczas pobytu cara w Warszawie, na który oprócz kilku dziennikarzy ze *Słowa* i *Kraju* i oczywiście trzech czy czterech rosyjskich publicystów, nikt nie chciał przybyć, Junosza również nie przyjął zaproszenia, a gdy go później pytano dlaczego, odpowiedział:

— Ja i tak chory na żołądek, a tam były takie rzeczy trudne do strawienia... A zresztą, czego wy chcecie odemnie?... Ja się nigdy z nikim nie kłóciłem, to po co, na co, dlaczego i z kim mam się godzić?... Polityk znowu ze mnie taki, że na tem waszem weselu wyglądałbym jak karawaniarz...

Ze wszystkich redakcyj warszawskich najściślejsze stosunki oddawna łączyły Junoszę z *Wiekiem*, którego przekonania polityczne, społeczne i literackie podzielał najzupełniej i bez żadnych zastrzeżeń, a gdy w ostatnich czasach z powodu wiatrów dmących z Petersburga, czy też z byłego zamku królewskiego w Warszawie, pozwolono nieco na rozwiązanie ust warszawskim dziennikom, to z tem, co wypowiedział przy sposobności *Wiek*, a wypowiedział pod względem narodowym jasno i dobitnie, chociaż nie spuścił z oka lokalnych warunków i nieprzepartych politycznych konsekwencyj — z tem wszystkiem Klemens Junosza solidaryzował się od pierwszej do ostatniej litery.

Nie od rzeczy było, w dzisiejszych czasach szczególniej, gdy się stoi u świeżo zawartej mogiły literata tej miary, co śp. Klemens Junosza, zaznaczyć wyraźnie jego polityczną barwę, czy może lepiej, tendencje polityczne, bo coś się tam w Warszawie zaczyna tu i owdzie majaczyć na horyzoncie publicystycznym... niewyraźnego...

A Klemens Junosza był zawsze wyraźny, jak ten oto czterowiersz, napisany przez niego w albumie swego przyjaciela Konstantego S. przed dwoma laty:

„Wielki kanclerz żelazny — o wejrzeniu krwa- [wem,
Głosił zawsze, że **siła** winna iść przed **pra-** [**wem**;
Dziś starzec schorowany — prawie nad mogiłą,
Widzi, że *prawa śmierci* nie zwycięży **siłą**..."

Jaxa Bogdaniec.

wzajemnej pomocy uczestników powstania z 1863/4 roku 300, bratnia pomoc słuchaczów wszechnicy 300, bratnia pomoc politechników 300, czytelnia akademicka 200, towarzystwo wzajemnej pomocy słuchaczów szkoły lasowej 100, stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ 200, stowarzyszenie katolickich rękodzielników „Skała“ 200, towarzystwo wzajemnej pomocy rękodzielników „Rodzina“ 100, stowarzyszenie ruskich rękodzielników „Zorja“ 100, towarzystwo „Jad Charuzim“ 100, dom opieki dla sług 300, stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami 200, pp. Felicjanki na ochronkę 500, stowarzyszenie pp. Ekonomek św. Wincentego a Paulo 200, ruskie towarzystwo „Szkolna pomoc“ 200, towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży 300, komitet leczniczej kolonji w Rymanowie 200, towarzystwo kolonji wakacyjnej dla dziewcząt 300, towarzystwo pedagogiczne na kolonje wakacyjne dla chłopców 300, komitet korpusów wakacyjnych 200, internat dla kandydatek seminarjum nauczycielskiego 200, stowarzyszenie nauczycielek 200, stowarzyszenie wzaj. pomocy djetarjuszów i urzędników 200, bracia Tercjarze na utrzymanie ubogich 450, towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ 500, galicyjskie towarzystwo muzyczne 500, towarzystwo kółek rolniczych 500, towarzystwo przyrodników na *Kosmos* 300, towarzystwo oświaty ludowej dla Lwowa i okolicy 200, ochotnicza straż ogniowa „Sokół“ 100, lwowskie towarzystwo ratunkowe 500, towarzystwo dziennikarzy polskich 100, stowarzyszenie opieki nad niemowlętami im. Dzieciątka Jezus 500, towarzystwo dla muzyki instrumentalnej „Harmonja“ 100, PP. Benedyktynki ormjańskie na szkołę 300, związek polskich towarzystw gimnastycznych 100, Bratnia pomoc słuchaczów weterynarji 100, towarzystwo ruskie „Rusłan“ 100, koło pań towarzystwa szkoły ludowej 200, związek koleżeński seminarzystek 100, komitet centowej herbaciarni 100, towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ 100, opieka nad terminatorami (oddział św. Stanisława Kostki) 100, towarzystwo bratniej pomocy rękodzielników „Ogniwo“ 100, galicyjskie towarzystwo ochrony zwierząt 100, towarzystwo ludoznawcze we Lwowie 100, rektorat politechniki na wycieczki naukowe 200 męskie towarzystwo dobroczynności św. Wincentego a Paulo 100, towarzystwo nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa 100, krajowy związek ochotniczych straży pożarnych 300, bibljoteka słuchaczów prawa 100, redakcja gazety handlowo-geograficznej 100 zł.

Na tem obrady zakończono.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 27. marca.

O godz 10. rano walne zgromadzenie towarz. weterynarskiego w sali tow. lekarskiego.

O godz. 12. walne zgromadzenie stow. „Pracy kobiet.“

O godz. 2. popołudniu w kasynie miejskiem walne zgromadzenie lwowskiego oddziału tow. oficjalistów prywatnych.

O godz. $3^1/_2$ popoł. w szkole św. Antoniego obchód jubileuszu papieża.

W „Gwieździe“, „Skale“ i w „tow. ochotniczej straży pożarnej“ przedstawienia amatorskie. Początek o godz. 7. wieczorem.

W tow. młodzieży rękodzielniczej im. Kilińskiego odczyt p. W. Lenkiewicza p. t. „Pierwsze chwile powstania w r. 1830.“

W sali „Domu narodnego“ o godz. $7^1/_2$ wiecz. koncert na dochód stow. pomocników handlowych.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Małka Schwarcenkopf“, sztuka Gabrjeli Zapolskiej; wieczorem „Aida“, opera Verdiego.

Przed pół wiekiem. *Dziennik* ogłasza odezwę do „Braci literatów“, którą podpisali: Al. Fredro, Ad. Kłodziński, Wincenty Pol, Maurycy Dzieduszycki, Kar. Szajnocha, Jan Dobrzański, Józ. Dzierzkowski, L. D. Borkowski, Al. Krasicki, J. Zakrzewski, L. Korecki, St. Przyłęcki, A. Bielowski. Odezwa ta uznając dobrodziejstwa zniesienia cenzury mówi o obowiązku piszących wobec społeczeństwa: „Nim weźmiecie pióro do ręki, zostawcie na boku wszelką osobistość, a zaczepiajcie myśl waszą o dobro pospolite narodu swego — o dobro całej ludzkości... Przestrzegajcie tego nadewszystko pisarze polscy, *wy, którzy przez męczeństwo tylko wstąpiliście w zawód pisarski i wraz z niem otrzymaliście namaszczenie od narodu.*“

Do Krakowa przybyła trzecia partja więźniów z Grajgóry w l. 38.

Kalendarz. Niedziela (27.): Ruperta. Wschód słońca o godzinie 5. minut 56, zachód o godzinie 6. minut 15.

Bezpłatne biuro pracy, istniejące w tow. katolickich robotników „Jedność“ i pośredniczące pomiędzy poszukującymi pracy, a robotnikami, rozszerzyło swój zakres na osobny oddział dla rębaczy. Zebrani w „Jedności“ rębacze podali ceny i swoje warunki, a zarazem zapewnili, że od nich nie odstąpią. Wobec tego publiczność może pisemnie lub ustnie zamawiać sobie ludzi do rąbania drzewa w biurze towarzystwa przy ul. Pieszej l. 1 (obok klasztoru PP. Benedyktynek) codziennie między godz. 7. a $9^1/_2$ wieczorem. Na żądany dzień i godzinę biuro dostarczy odpowiedniej liczby ludzi i przyjmuje odpowiedzialność za rzetelne wykonanie roboty. Za porąbanie 4-metrowego stosu drzewa twardego na cztery części wynosi honorarjum 2 zł. 50 ct., na trzy części zaś 2 zł. 20 ct. Rębacze zrzekają się ubocznych wynagrodzeń, jak napiwków itd., pragną tylko zarobić tyle, aby to mogło wystarczyć im i ich rodzinie na jakie takie utrzymanie. Sądzimy, że publiczność skorzysta z tego „bezpłatnego biura pracy“, a prócz sumiennej roboty będzie miała jeszcze zadowolenie, jakie zyskuje się po spełnieniu dobrego uczynku.

Kahał lwowski. Podczas ostatnich wyborów do tutejszej izraelickiej rady wyznaniowej, jak wiadomo, przyszło do ściślejszego wyboru pomiędzy adwokatem drem Tobiaszem Aszkenazym i p. Adolfem Lilienem. Otóż p. Lilien zrezygnował — i do kahału wszedł dr. Aszkenaze, jako jedyny reprezentant radykalnej inteligencji żydowskiej.

Widmo głodu ceraz jawniej występuje na Pouciu i na Bukowinie. Oto co nam piszą ze Śniatyna: Onegdaj kilkaset osób wyjechało stąd koleją, przeważnie z Ruskiego Baniłowa na Bukowinie, do Rumunji na zarobek, gdzie otrzymują wikt i po 6 do 8 zł. miesięcznie. Agent zaś za dostarczonego robotnika otrzymuje 2 zł. od głowy. Biura stręczeń w Kołomyi, Stanisławowie i innych miastach prowincjonalnych przepełnione ludźmi szukającymi zarobku, a nigdzie go znaleść nie mogącymi.

Emigracja do Kanady. W sprawie emigracji do Kanady rozesłała rada szkolna krajowa do nauczycieli szkół ludowych następujący okólnik:

„Doszło do wiadomości rady szkolnej krajowej, iż niejaki J. Krysztofczyk, ajent firmy transportowej B. Karlsberga z Hamburga, rozsyła do nauczycieli szkół ludowych listy, zachęcające do stręczenia tejże firmie emigrantów z grona włościan i obiecuje za każdego dorosłego emigranta po 5 zł. wynagrodzenia, zaś za każdego niepełnoletniego po 2 zł. 50 ct. Jakkolwiek rada szkolna nie przypuszcza, ażeby ktokolwiek z nauczycieli dał się nakłonić do tego rodzaju pośrednictwa, przynoszącego wstyd stanowi nauczycielskiemu, to jednakowoż uważa za swój obowiąk ostrzedz nauczycieli szkół ludowych, ażeby nie ulegali pokusie obiecanego wynagrodzenia i nie pozwalali się ująć w sidła przez ajentów na włościan“.

W powiecie pilzneńskim przyszły wreszcie do skutku po dwuletniej „obstrukji“ wybory do rady powiatowej z większej własności. Znaczna wszakże część obywatelstwa na wybory albo nie zjechała lub też w wyborach nie brała ostentacyjnie udziału. Na dziesięciu członków wybrano czterech właścicieli dóbr, czterech księży, jednego notarjusza i jednego leśniczego księcia Sanguszki.

Z Rudołtowic (Szląsk pruski) donoszą: Żyje tu chałupnik Jakob Drzewiecki, który wyjątkowym sposobem nie ma serca po lewej stronie piersi, jak inni ludzie, lecz po prawej. Mimo, że liczy lat ośmdziesiąt sześć, dotąd nie uczuł żadnych złych skutków z powodu tej nieregularnej budowy ciała.

Z Brzeżan piszą: W dniu 22. bm. o godz. 11 przedpołudniem odbyło się w sali rady miasta uroczyste odebranie przyrzeczenia od nowo wybranego burmistrza notarjusza p. Marynowskiego. Przyrzeczenie to odebrał starosta p. Orobkiewicz w obecności marszałka powiatu p. Traczewskiego, pięknem przemówieniem wobec radnych miasta i znacznej liczby osób wojskowych i miejscowej inteligencji. Po p. staroście imieniem powiatu przemówił marszałek p. Traczewski, wyrażając radość z dokonanego wyboru. Burmistrz p. Marynowski rozwinął program swojej przyszłej działalności, którym odrazu wszystkich za serce ujął. W tym programie zaznaczył, że będzie jego usilnem staraniem zaprowadzić porządek w administracji miasta, wyjednać budowę nowego gimnazjum, oraz zbliżenie miasta do kolei żelaznej. P. Marynowski jesl pierwszym burmistrzem naszego miasta, który uznał za potrzebne rozwinąć jasny program swojej przyszłej działalności. Wierzymy, że go spełni, zwłaszcza, że w gronie radnych zasiadają mężowie pełni poczucia obowiązków obywatelskich, którzy będą mu pomocni w jego zadaniu. Po tej oficjalnej uroczystości ugościł burmistrz p. Marynowski w sali domu katolickiego około 70 osób. Liczne toasty były skierowane głównie ku osobie burmistrza i były wyrazem sympatji ku jego osobie.

Do Wadowic przybył dnia 17. b. m. z Warszawy ks. Jerzy Kalinowski, brat powszechnie cenionego O. Rafała, przeora tamtejszych OO. Karmelitów bosych. Znanem jest śmiałe i energiczne wystąpienie ks. Jerzego Kalinowskiego przy egzaminach księży w Warszawie, wobec niegodnego postępowania gubernatora Martynowa. Otóż od tego czasu rząd rosyjski nie mógł znieść ks. Kalinowskiego i pierwszym aktem jego zemsty było wykreślenie go z listy kandydatów na posady wikarjuszów. Mając zamkniętę przed sobą pole działania i pracy użytecznej, ks. Kalinowski był niejako zmuszony wnieść podanie o paszport emigracyjny, który też w miesiąc później otrzymał, ale z twardem i oddawna niepraktykowanem zastrzeżeniem, aby w dwudziestu czterech godzinach opuścił granice państwa rosyjskiego. Był to bolesny cios dla ks. Jerzego, gdyż ten rozkaz natychmiastowego wyjazdu zastał go nieprzygotowanym. Nie pomogły żadne perswazje i ks. Kalinowski odarty ze wszystkiego, musiał porzucić kraj i rodzinę i udać się na tułaczkę.

Ładna gospodyni. Z Goczałkowic (Szląsk pruski) donoszą: W zeszłą niedzielę podczas nabożeństwa wdarła się jakaś kobieta, albo raczej wdarł się mężczyzna za kobietę przebrany na tutejsze probostwo i pobił i pokaleczył gospodynię tak silnie, że straciła przytomność. Zamknąwszy ją następnie w pokoju mieszkalnym księdza, zabrał się do otwierania wszelkich szuflad i szaf, przetrząsnął wszystkie rzeczy i przywłaszczył sobie 1600 marek gotówki. Gospodyni ukradł książeczkę kasy oszczędności, na którą wpłaciła 450 marek. Stało się to między godziną 9. a 10. rano, kiedy nie było nikogo w domu. Około godziny 10. przyszedł listonosz, który spostrzegłszy drzwi i szuflady pootwierane, domyślił się, co się stało i przywołał ludzi z sąsiedztwa. Zaczęto śledzić złodziei i doczekano się całkiem niespodziewanego rezultatu. Dwie podejrzane osoby, które przytrzymano w Pszczynie, zeznały, że je do okradzenia księdza namówiła gospodyni sama. Miała ona z dniem 1. kwietnia r. b. opuścić służbę i za to chciała się zemścić na księdzu; rany, które u niej spostrzeżono, również sobie sama zadała. Po takiem wyjaśnieniu sprawy osoby wspomniane puszczono na wolność, a za to uwięziono gospodynię.

Odnowienie ratusza. Wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Godzimira Małachowskiego, odbyło się posiedzenie *jury*, które rozpatrywało nadesłane projekty odnowienia ratusza lwowskiego. Komisja rzeczoznawców zdanie swe wypowiedziała nie na zasadzie absolutnej wartości nadesłanych szkiców, lecz na stosunku ich wzajemnej wartości. Żaden z nadesłanych projektów nie nadaje się do zupełnego wykonania, mimo to komisja przyznała trzy nagrody, a mianowicie: pierwszą w kwocie 1000 koron p. Alfredowi Zacharjewiczowi (synowi prof. politechniki p. Juljana Zacharjewicza — godło „Lwowianin“), drugą w kwocie 600 koron p. Alfredowi Kamienobrodzkiemu (synowi), trzecią w kwocie 400 koron p. Juljanowi Zubrzyckiemu, architektowi z Krakowa (godło „Do wyboru“). W skład *jury* oprócz p. prezydenta miasta, wchodzili radni miejscy pp. Janowski, Rawski, Kowalczuk, Cybulski i dyrektor miejskiego urzędu budowniczego p. Hochberger.

Komitet centralny wyborczy dla Galicji wschodniej odbędzie posiedzenie d. 4. kwietnia. Na porządku dziennym obrad sprawa wyboru posła do rady państwa z kurji IV. okręgu Buczacz-Czortków, w miejsce śp. Horodyskiego. O mandat ten jak wiadomo ubiegają się Polacy: ks. Gromnicki, dziekan z Buczacza, br. Błażowski i Morawski; Rusini: Romańczuk i radykał Budzynowski.

Koncert siły fizycznej odbył się wczoraj w „Sokole“. Był to pierwszy we Lwowie wieczór, wypełniony od początku do końca samą gimnastyką i wzbudził silne zainteresowanie publiczności, która szczelnie zajęła olbrzymią salę, wytwarzając temperaturę tak niemożliwie wysoką, iż nawet murzynowi byłoby za dużo tego dobrego. Program składał się z dziewięciu punktów: wolne ćwiczenia, podnoszenie ciężarów, ćwiczenia na koniu, jazda na wysokim bicyklu, walka zapaśnicza, szermierka, budowanie piramid, ćwiczenia maczugami i obraz z żywych osób. Wszystko było wykonane *precise* i wywołując tak zwane „burze oklasków“, nasuwało zarazem smętne refleksje. W tych czasach ogólnego zdegenerowania, gdy co drugi człowiek jest miniaturowym szpitalikiem powszechnym, taki obywatel, który skacze jak zawodowy cyrkowiec, podnosi stufuntowe ciężary jak bombę pilzneńskiego piwa i z szybkością myśli urządza przeróżne ewolucje z położeniem swojego ciała w przestrzeni, obywatel, u którego nerwowość, nieprawidłowe trawienie, migrena i brak snu należą do sfery legend, musi człowiekowi imponować. Ma się poprostu wrażenie, że taki pan wcale nic nie waży, kiedy wywija sobą młynka w powietrzu albo unosi się na fryzurze swojego bliźniego, wyprostowany jak struna, piętami ku niebu. Cały wieczór był popisem zręczności i ciężkiej, na wykształconych mięśniach opartej siły. Z ostatniej kategorji najbardziej interesującymi były zawody o to, kto dźwignie największy ciężar po nad głowę. Wzięło w nich udział ośmiu Sokołów. Każdy, jakby wykuty z marmuru, w gimnastycznym kostjumie odsłaniał przepyszne nagie ramiona i ręce, na których podczas podnoszenia ciężarów żyły nabrzmiewały tak, iż stawały się podobne do sznurów. Po kolei podnoszono ciężary, ważące 56, 65, 74, 83, 92, 101 i 110 kilogramów. Z początku szło bez wysiłku wszystkim, pod koniec dopiero poczęła liczba zapaśników topnieć i przy 101 kilogr. utrzymali się tylko pp. Hamburger i Kocyłowski. Przy 110 kilogramach p. Hamburger usiłował bezskutecznie podnieść olbrzymi ciężar, p. Kocyłowski dźwignął go do wysokości piersi, lecz wyżej już nie podołał. On też pozostał tryumfatorem, mimo to jednak wszyscy współzawodnicy zasłużyli na oklaski i rozporządzając tak ogromną siłą fizyczną, o ile nie dźwigają jeszcze kajdan hymenu, mogą się uważać za doskonale notowanych na giełdzie małżeńskiej. Publiczność entuzjazmowała się wszystkiemi produkcjami, oklaski sypały się z szumem gradu, na policzkach świeciły wypieki, jak w cyrku neronowskim. *Homo sapiens* lubi reminiscencje z czasów swojej barbarzyńskiej przeszłości i ma szacunek dla grubego karku i żylastych ramion.

Proszek roślinny „Humus“. Donieśliśmy niedawno o powstaniu w Krakowie fabryki proszku roślinnego „Humus“. Proszek ten będący preparatem torfowym z pewną domieszką kwasu siarkowego i fosforowego, ma tę własność, że wrzucony do kanałów w stosownej ilości czyni ich zawartość bezwonną. Kompost, który się w ten sposób wytwarza, jest doskonałym nawozem; zatem zastosowanie tego środka w miastach z jednej strony umożliwia czyszczenie dołów kloacznych i wywożenie ich zawartości nawet w dzień biały bez żadnej nieprzyjemności dla mieszkańców; z drugiej strony nie daje przepadać bezużytecznie ogromnej ilości tak wybornego nawozu, jakim jest zawartość dołów kloacznych. Na prośbę reprezentanta krakowskiej fabryki odbyła się we Lwowie dnia 11. b. m. wobec komisji złożonej z wiceprezydenta miasta, kilku członków rady i chemika miejskiego, próba z „Humusem“ w domach pod l. 7 i 9 przy ulicy św. Antoniego, która wypadła bardzo pomyślnie. Onegdaj odbyto jeszcze jedną próbę w koszarach arcyksięcia Salwatora na Błoniach. Dnia 19. b. m. w obecności inżyniera miejskiego p. Tołoczki wysypano proszek „Humus“ do dołu kloacznego we wspomnianych koszarach. Dół ten, głębokości trzech metrów, więcej niż na półtora metra od dna napełniony był odchodami z bardzo znaczną przymieszką wody. Po czterech dniach działania proszku „Humusu“ przybyła onegdaj komisja, aby się przekonać o zmianie zaszłej w zawartości tego dołu. Przybyli wiceprezydent Szajer, radny Lang i inżynier Tołoczko. Otóż w kole kloacznym wytworzył się kompost zupełnie suchy i bezwonny o takiej miąższości, że można było wygodnie po nim chodzić. Więc i ta próba wypadła pomyślnie.

Dwa pojedynki odbyły się wczoraj we Lwowie, oba na pałasze i oba w związku z przerwanym przed kilku dniami przez policję pojedynkiem, którego przyczyną była afera kawiarniana pomiędzy akademikami. W obu wczorajszych pojedynkach przeciwnikami byli z jednej strony akademicy lwowscy, z drugiej dwaj bursze niemieccy: z Czerniowiec i Wiednia. Szczęście towarzyszyło orężowi lwowskiemu. Bursz z Czerniowiec stracił od cięcia szabli mały palec u prawej ręki, a jego wiedeński kolega otrzymał tak potężne cięcie przez głowę, że zachodzi obawa wstrząśnięcia mózgu.

Z teatralnej wieży Babel notujemy z przyjemnością, że we wczorajszej „Carmenie“ panna Bohussówna nie śpiewała po węgiersku, za co też została hojnie wynagrodzoną, gdyż wręczono jej przepyszny kosz kwiatów wśród długo niemilknących oklasków publiczności. *Madame* Mira Heller udawała i tym razem rodowitą Fracuzkę, w co jednak nikt nie chciał wierzyć.

Wybór posła do rady państwa z kurji gmin wiejskich okręgu Buczacz-Czortków w miejsce śp. Horodyskiego, który pierwotnie miał się odbyć 23. bm., rozpisany został na dzień 23. maja.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

W biurze „Stowarzyszenia nauczycielek“ złożono zamiast wieńca na trumnę ś. p. Adolfa Aleksandrowicza, ojca nauczycielki szkoły wydziałowej królowej Jadwigi i zasłużonej sekretarki stowarzyszenia naucz. od grona nauczycielskiego tejże szkoły 27 zł., a od członków stowarzyszenia naucz. 25 zł., razem 52 zł., na budowę domu „schroniska dla nauczycielek“.

Marja Czemeryńska.

Dla biednego nauczyciela nadesłali pp. W. B. 1 zł., Skibiński 1 zł., Więckowski z Radziechowa 2 zł., A. S. 2 zł., B. 50 ct., F. H. 2 zł., Ida Marszałkiewicz 1 zł.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Małka Szwarcenkopf“, sztuka w 5 aktach G. Zapolskiej; wieczorem o godzinie pół do 8 „Aida“, opera Verdiego; jutro w poniedziałek „Mąż pod kluczem“, krotochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau; we wtorek „Wesołe kumoszki z Windsoru“, opera w 5 aktach Nicolaia. Występ Teresy Kasznicównej.

(n) **Opera.** Wczorajsze przedstawienie „Carmeny“ miało być rehabilitacją pierwszego. I bez zaprzeczenia było nią, szkoda tylko, że zbyt mało publiczności skonstatowało tę zmianę na lepsze. A wystąpiła ona zarówno u solistów, jak w chórach i orkiestrze, zaczem i kapelmistrzowi p. Słomkowskiemu przyniosła pewną chwałę, która za spełnianie obowiązków w warunkach tak niedogodnych wogóle mu się należy. To dyrygowanie bez przygotowania, to dawanie oper dawniejszych prawie bez prób, udawać się zawsze nie może, nic więc dziwnego, że pierwsze przedstawienie „Carmeny“ nie udało się i to do tego stopnia, iż tylko przez wzgląd na kapelmistrza odpowiadającego za całość, nie chcieliśmy żadnych szczegółów podawać, zanim nie będzie można o „Carmenie“ coś korzystniejszego napisać.

Wczoraj mógł słuchacz przynajmniej mieć to zadowolenie, że nie słyszał tak wielkiej ilości nieczysto intonowanych zwrotów, tak częstych nieporozumień między śpiewakami a orkiestrą, tak licznych niedostatków w pamięciowem opanowaniu partji u śpiewaków, tak nieprzyjemnych odezwań się chóru, jak za pierwszym razem.

Pani Mira Heller była szczęśliwie dysponowaną, grała z werwą, a śpiewała subtelnie pod względem deklamacji i czysto. Głos brzmiał pięknie, a Habanera, Seguedilla i pieśń przy kartach (ta ostatnia zwłaszcza) wypadły bardzo efektownie. Niemniejszem powodzeniem cieszył się p. Florjański. Jego Don Jose nie dorównywa wprawdzie świetnemu Daliborowi, ale robi duże wrażenie, zwłaszcza w dwóch ostatnich aktach.

Owacyjnego przyjęcia doznała p. Bohussówna jako Micaela. Sumiennej tej a tak uzdolnionej artystce należało się to bardzo słusznie. Pracuje ona skromnie i bez wielkiego rozgłosu, a robi ciągłe postępy i dziś już zalicza się do sił niezbędnych, a przytem niezwykle sympatycznych.

Rada państwa.

N. W. Tagblatt zamieszcza dwa nowe projekty rozporządzeń językowych. O projektach tych napiszemy obszerniej w poniedziałkowym numerze.

* * *

Na wieczornem posiedzeniu izby poselskiej w czwartek poseł Zaunegger przedłożył wniosek, domagający się od rządu, aby członkom i zastępcom członków komisyj podatkowych przyznał pewne wynagrodenie za pracę w komisji i utratę czasu.

Poseł ks. Fischer wniósł projekt ustawy w sprawie uwolnienia od opłaty należytości za doręczenia sądowe w sprawach cywilnych.

Nadto odczytano: wniosek nagły p. Szajera w sprawie nędzy panującej w powiecie kolbuszowskim, wniosek p. Lewickiego w sprawie zniżenia ceny soli, Szajera w sprawie rewizji katastru gruntowego, zniesienia rewizorów bydła w galicyjskich powiatach nadgranicznych i zaprowadzenia państwowych geometrów przy sądach powiatowych.

Na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia rady państwa znajduje się dalszy ciąg dyskusji nad programowem oświadczeniem hr. Thuna i pierwsze czytanie wniosków pp. Kaisera i towarzyszy, Pergelta i tow., oraz Riegera i tow. o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia za zajścia, jakie miały miejsce w izbie w dniach 25., 26. i 27. listopada 1897 roku.

* * *

Arbeiter Ztg. twierdzi, że rząd powinien wyzyskać spokój, panujący obecnie w izbie poselskiej i wzywa ministrów Baernreithera i Kaizla do przedłożenia odpowiednich projektów ustawodawczych. Zniesienie stempla dziennikarskiego byłoby najskuteczniejszym środkiem na złamanie obstrukcji i miałoby większe znaczenie, niż dziesięć „poważnych“ konferencyj hr. Thuna z rozmaitemi stronnictwami.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 26. marca. *(Z koła polskiego. Kościół polski w Wiedniu).* Koło polskie odbyło wczoraj dwa posiedzenia, jedno od 12-ej do 2-giej, drugie od 4-ej do 6-ej. Oba posiedzenia poświęcone były sprawie klubu Stojałowskiego.

Komisja parlamentarna koła polskiego przedłożyła projekt odpowiedzi na pismo wystosowane do koła przez klub Stojałowskiego, a żądające między innemi, aby koło przyznało klubowi, reprezentującemu rzekomo 2 miljony ludności, jedno miejsce w delegacjach i odpowiednią reprezentację w komisjach. Pierwszego żądania klubu koło już nie uwzględniło, na inne żądania dawało odpowiedź zredagowaną przez komisję parlamentarną pismo

Po odczytaniu tego pisma z wielu stron podniosły się głosy, iż odpowiedź ta powinna być bardziej suchą i bardziej odmowną. Mimo kilkugodzinnych obrad koło nie doszło wcale do rezultatu. Zwołano więc na jutro dalsze posiedzenie w tej sprawie. Dyskusja cała była poufną.

Na wstępie pierwszego posiedzenia koła zabrał głos poseł Struszkiewicz i przedstawił sprawę kościoła polskiego w Wiedniu. Budynek na kościół ten tz. Gardekirche przy Rennweg darował cesarz Polakom. Koszta naprawy i adaptacji tego kościoła wyniosą 60.000 zł OO. Zmartwychwstańcy, którzy objęli ten kościół, nie mają na ten cel wcale funduszów.

Znalazł się atoli ofiarny Niemiec, budowniczy Schmalzhofen który podjął się dokonać restauracji własnym kosztem, bardzo tanio, a koszta miały mu być zwrócone dowolnemi ratami. Sejm przeznaczył na ten kościół 1000 zł., drobną kwotę przyznała także lwowska rada miejska.

Prezes koła p. Jaworski i pp. Dawid Abrahamowicz i mówca poruszyli myśl urządzenia loterji fantowej ze 100.000 losów po koronie, celem uzyskania kwoty potrzebnej na restaurację kościoła i zapłatę budowniczego.

Celem zbierania składek na ten cel potworzyły się komitety. W Wiedniu komitet ten składa się z hr. Karola Lanckorońskiego, proboszcza kościoła polskiego ks. Franciszka Lutrzykowskiego, posła Struszkiewicza, Szumakowskiego i przemysłowca Kotykiewicza. Komitet nadzorczy stanowi komisja parlamentarna koła polskiego i polscy członkowie izby.

Nadto utworzono komitety pań. W Wiedniu na czele takiego komitetu pań stoją hr. Klara Aldringen i baronowa Ziemiałkowska, we Lwowie hr. C. Badeniowa, żona marszałka krajowego, i pp. Dawidowa Abrahamowiczowa i Zdzisławowa Marchwicka. W Krakowie komitet pań będzie później utworzony.

Kościół objęli OO. Zmartwychwstańcy co było bardzo pożądanem ze względu na poparcie, jakie Polacy znaleść mogą u ojców tego zakonu dla celów narodowych i społecznych.

Kościół otwarty zostanie dnia 1. kwietnia br. W dniu tym odprawioną zostanie pierwsza msza św. W niedzielę 3. kwietnia odprawioną będzie w południe pierwsza suma, podczas której kazanie wypowie ks. Bakanowski, Zmartwychwstaniec.

Kończąc swe sprawozdanie, prosił p. Struszkiewicz koło, by poparło usiłowania ludzi, krzątających się około restauracji tego kościoła.

Koło z zadowoleniem przyjęło te wywody do wiadomości i uchwaliło poczynić odpowiednie kroki w celu uzyskania zezwolenia na loterję fantową.

Wiedeń 26. marca. *N. W. Tagblatt* donosi, że członkowie klubu Stojałowskiego zamierzają jako goście bywać na posiedzeniach klubu młodoczeskiego i że w tej mierze rozpoczęli już rokowania w młodoczechami.

Praga 26. marca. (*Burzliwe zebranie. — Mowa Schoenerera*). Do *Bohemii* donoszą z Tetschen: W domu związkowym w Podmokłem (Bodenbach) odbyło się wczoraj zgromadzenie rolników, na które jednak przybyło mało rolników, natomiast wielu młodych ludzi, należących do radykalno-narodowego niemieckiego stronnictwa. Niemiecko-postępowy poseł do sejmu czeskiego Richter chciał zagaić obrady, ale radykali niemieccy wszczęli taki hałas, że p. Richter nie mógł przyjść do słowa i wyszedł z sali.

Następnie zabrał głos poseł Schoenerer i przemawiał przeszło dwie godziny. Zawiadomił zebranych, że na swój wniosek o postawienie br. Badeniego w stan oskarżenia nie mógł zebrać dostatecznej liczby podpisów, wskutek czego uważa solidarność niemiecką za złamaną. Zawiadomił o tem natychmiast p. Baernreuthera i zapowiedział mu, iż z jego stronnictwem toczyć będzie wojnę. Niemieckie stronnictwo ludowe stoi — zdaniem Schoenerera — pod dyktaturą dra Luegera.

Skarżył się także Schoenerer na niewdzięczność ze strony socjalistów i zapowiedział, iż nie będzie więcej występował w obronie interesów klasy robotniczej. Zakończył zwrotem, iż niemieccy wyborcy przejdą do porządku dziennego nad wszystkimi tymi, którzy nie występują ostro i namiętnie jako członkowie wielkiego narodu niemieckiego. Mowę tę nagrodzono hucznymi oklaskami. Na cześć Schoenerera wznoszono okrzyki, powiewano chustkami i kapeluszami itd.

Wiedeń 26. marca. Biuro izby poselskiej zebrało się dziś na posiedzenie celem wylosowania oddziałów. Sekretarze należący do stronnictw lewicy nie przybyli na to posiedzenie.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Paryż 26. marca. Francuski minister spraw zagranicznych p. Hanotaux, interwiewowany przez jednego z dziennikarzy, oświadczył, iż Francja utrzymuje dobre stosunki ze wszystkiemi państwami, nawet z Anglją. Tylko nieprzewidziane jakieś trudności mogłyby stworzyć niebezpieczeństwo dla pokoju. Minister przewiduje, iż uporządkowanie spraw chińskich zajmie jeszcze cały szereg lat. Francuzi nie potrzebują dążyć do rozszerzania swych kolonij na dalekim Wschodzie, lecz chcą tylko ochronić się przed wszelkiemi niespodziankami, a zarazem chcą przeszkodzić rozbiorowi Chin, gdyż to spowodowałoby taką katastrofę, iż mogłaby wstrząsnąć całym światem. Minister zakończył zapewnieniem, iż Francja uczyni wszystko co możliwe, aby powstrzymać konflikt mogący wybuchnąć z powodu sprawy kubańskiej, gdyż Francja życzy sobie spokoju.

Frankfurt 26. marca. *Frankfurter Ztg.* donosi, że Porta w osobnym okólniku rozesłanym do mocarstw, zawiadomiła je, iż kandydatem jej na godność gubernatora Krety, jest Aleksander Karateodory basza. Równocześnie atoli Porta zawiadomiła mocarstwa, że gdyby one na kandydaturę tę się nie zgodziły, ma ona jeszcze wielu innych kandydatów w zapasie.

Londyn 26. marca. Izba gmin uchwaliła wniosek dodatkowy, upoważniający rząd do udzielenia gwarancji pożyczce greckiej. Minister skarbu Hicks-Beach wypowiedział zapatrywanie, że gdy Grecja zapłaci odszkodowanie wojenne, Turcja ściągnie wojska swe z Tessalji, gdyż aby to uczynić musi mieć Turcja pieniądze. Zresztą w interesie Turcji leży, aby dotrzymała wszystkich zobowiązań i opuściła Tessalję jak najprędzej. Między Anglją a innemi mocarstwami przyszło do porozumienia w sprawie dokładnej daty i warunków dla wypłaty odszkodowania

wojennego, tak że w razie, gdyby koniecznem się okazało wywarcie nacisku na Turcję, to nacisk ten jednozgodnie będzie wywarty przez wszystkie mocarstwa.

Londyn 26. marca. Do *Daily Telegraph'u* donoszą z Petersburga: Pierwsza klasa rezerwy otrzymała zawiadomienie, iż wkrótce będzie powołaną pod broń. Minister skarbu przeznaczył dalszych 30 miljonów rubli na uzbrojenie floty.

Londyn 26. marca. Do *Times'u* doniesiono wczoraj z Chin, iż rząd chiński zgodził się na wszystkie żądania Rosji, a między innemi na wydzierżawienie jej portów: Artura i Talienwanu. Na posiedzeniu izby gmin oświadczył Curzon, iż rząd angielski nie ma jeszcze dotychczas potwierdzenia tej wiadomości.

Belgrad 26. marca. Urzędownie zaprzeczają doniesieniu, jakoby rząd austrjacki wystosował do rządu serbskiego notę w sprawie stanowiska, jakie Serbja zajęła wobec Rosji.

Waszyngton 26. marca. Prezydent Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki Mac Kinley rozmawiając z kilku wybitnymi członkami izby reprezentantów, oświadczył, iż on uczyni wszystko, co tylko będzie możliwem, aby powstrzymać wybuch wojny i wyraził nadzieję, że się to mu uda.

Wczoraj nadesłano tu sprawozdanie amerykańskiej komisji śledczej nad przyczyną eksplozji na statku „Maine" i sprawozdanie to natychmiast wręczono prezydentowi Mac Kinley'owi.

W poniedziałek Mac Kinley w krótkiem orędziu o treści tego sprawozdania zawiadomi kongres, a telegraficznie poszle je ambasadorowi amerykańskiemu w Madrycie, aby uwiadomił o niem rząd hiszpański. W przesłaniu telegraficznem tego sprawozdania ambasadorowi amerykańskiemu w Madrycie, upatrują chęć rządu Stanów Zjednoczonych do skłonienia rządu hiszpańskiego do dania jeszcze pewnych wyjaśnień. Rząd amerykański atoli nie podniesie już wcale żadnych reklamacyj.

Według doniesień z kół marynarskich sprawozdanie komisji amerykańskiej tak samo jak i hiszpańskiej nie zawiera wcale żadnych dokładnych wyjaśnień o przyczynie eksplozji.

Algier 26. marca. Wczoraj odbyły się tu ponownie demonstracje antysemickie. Demonstrowano także przeciw gubernatorowi Algieru.

Wiedeń 26. marca. Arcyksiężna Stefanja już co dnia wstaje z łóżka i pewien czas spędza na fotelu. Termin wyjazdu jej do Gries pod Bozen jeszcze nie postanowiony. Arcyksiążę Fryderyk, którego córka Natalja umarła w środę w nocy, otrzymał ze wszystkich stron telegramy kondolencyjne, a między innymi od cesarza, rodziny cesarskiej i cesarza niemieckiego Wilhelma i jego żony.

Wiedeń 26. marca. Jedyny antisemicki radny miejski z pierwszego koła wyborczego dzielnicy Neubau, Lehofer, który, jak wiadomo, w sprawie budowy miejskiej gazowni jeździł do Londynu, złożył swój mandat radziecki z powodu — jak utrzymują pisma antisemickie — złego stanu zdrowia. Z innej strony atoli donoszą, iż prezydent miasta dr. Lueger, gdy mu pokazano fotografje listów, pisanych przez Lehofera do jednego z przedsiębiorców gminy m. Wiednia, zmusił Lehofera do złożenia mandatu.

Budapeszt 26. marca. Około 200 socjalistycznych robotników budowlanych zebrało się wczoraj przed mieszkaniem komisarza przemysłowego Jana Horwara i urządzili mu demonstrację za to, że odrzucił zwołane na wczoraj zgromadzenie wyborcze. Tłum piszczał, świstał i chciał wybijać szyby w mieszkaniu komisarza. Gdy tłum na wezwanie policji dobrowolnie rozejść się nie chciał, policja rozpędziła go przemocą.

Rjeka 26. marca. Wskutek uderzenia piorunu spalły się tu onegdajszej nocy olbrzymie składy drzewa i magazyny węgierskiego banku eskontowego. W magazynach znajdowały się obfite składy juty, cukru itp. Szkoda wynosi przeszło 700.000 zł. Towary były ubezpieczone.

Genua 26. marca. Verdi z powodu złego stanu zdrowia, zaniechał podróży do Paryża.

Berlin 26. marca. Na onegdajszem posiedzeniu magistratu, starszy burmistrz Zelle oświadczył, iż z powodu podeszłego wieku w pierwszych dniach października ustąpi ze swego stanowiska.

Hamburg 26. marca. Bismarck wczorajszy dzień będący sześćdziesiątą rocznicą wstąpienia jego do wojska, przepędził dobrze. W imieniu cesarza Wilhelma złożył mu gratulacje jenerał Schweinitz, przyboczny adjutant cesarza. Cesarz Wilhalm dziś albo jutro przybędzie do Friedrichsruh, aby osobiście Bismarckowi złożyć życzenia.

Kopenhaga 26. marca. Na morzu Bałtyckiem szalała onegdaj ogromna burza i poczyniła znaczne szkody.

Wiedeń 26. marca. Do *N. fr. Presse* donoszą z Londynu, że tam znikła zupełnie nadzieja utrzymania nadal stosunków pokojowych między Hiszpanją a Stanami Zjednoczonymi Lada chwila można spodziewać się wypowiedzenia wojny.

Rzym 26. marca. Król Humbert przyjął wczoraj hr. Kazimierza B a d e n i e g o na prywatnej audjencji.

Stambuł 26. marca. Sąd apelacyjny w Skoplji wydał wyrok w sprawie ostatnich zaburzeń i mordów dokonanych na Turkach. Jednego Bułgara skazano na śmierć, jedenastu na piętnastoletnie więzienie, a tych, którzy uciekli, skazano na konfiskatę majątku.

Stambuł 26. marca. Muzułmanie z Krety wręczyli w Ildizkiosku petycję, podpisaną przez 60 tysięcy osób, a błagającą sułtana o obronę ich od zarządu, na którego czele ma stanąć ks. Jerzy. Petenci zapewniają, że ludność muzułmańska w ostateczności podniesie broń.

Ateny 26. marca. Szczegółowe obliczenia ministerstwa wojny wykazują, że podczas ostatniej kampanji przeciw Turcji padło Greków 32 oficerów i 662 żołnierzy, rannych było 3.365, a zbiegów 11.040.

Ateny 26. marca. Przewidywana zmiana gabinetu niebawem nastąpi. Delyanis stanie na czele rządu. Teraźniejszy minister skarbu Streit wróci na swój urząd dyrektora banku narodowego.

Kanea 26. marca. Rosyjski pancernik „Mikołaj" otrzymał rozkaz odpłynąć 30. b. m. do Kronsztadu.

W Rhetymno przyszło z powodu sprzeczki o bydło do krwawej walki między chrześcjanami a mahometami. Po obu stronach są trupy i ranni.

Madryt 26. marca. Komisja hiszpańska dla zbadania przyczyny zatonięcia pancernika „Maine" twierdzi stanowczo, że eksplozja wewnątrz statku było powodem nieszczęścia.

Waszyngton 26. marca. Komisja amerykańska twierdzi, że zewnętrzna przyczyna wywołała katastrofę pancernika „Maine", ale nie konstatuje, na kogo spada odpowiedzialność za ten wypadek, ani też nie orzeka nic, jakiego rodzaju była owa eksplozja. Z zeznań przesłuchanych świadków zdaje się wynikać, że eksplozję wywołał wybuch miny podmorskiej.

Wszystkie doniesienia o treści sprawozdania komisji amerykańskiej wymagają jeszcze potwierdzenia. Sprawozdanie komisji odesłano do kongresu. Zdaje się, że w poniedziałek rozpocznie się nad niem dyskusja.

Wiedeń 26. marca. Dzisiejszej nocy spłonęła największa w Austrji fabryka nabojów w *Wiener Neustadt*. Przeszło 4 miljony gotowych nabojów padło ofiarą płomieni. Szkoda bardzo znaczna.

Wiedeń 26. marca. Tutejsze dzienniki liberalne jednozgodnie opowiadają o brzydkich sprawkach radnego miejskiego L e h o f e r a, które niemałego kłopotu nabawiły radę miejską i stronnictwo antysemickie. Lehofer — jak opowiadają te dzienniki — radny z I. koła VII. dzielnicy, brał kilkakrotnie łapówki od dostawcy dla gminy patentowanych skrzynek na śmiecie. Adwokat firmy konkurencyjnej potrafił wydobyć jeden list Lehofera pisany do owego dostawcy, udał się do Luegera i okazał mu fotografję tego listu. Lueger zobaczywszy to, zawołał do siebie Lehofera i skłonił go do złożenia mandatu.

Deutsches Volksblatt przedstawia rzecz tę zupełnie inaczej, a przynajmniej ogólnikowo twierdzi, że Lehofer wyjaśnił całą sprawę w sposób zupełnie zadowalający i jemu wcale nie ubliżający.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 26. marca 1898 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. Ks. M. Świętopełk, ks. Mirski, P. ks. Melikow, rotm. M. Nekliudow, rotm. M. Tomin, P. Janow z Nowoczerkaska. S. hr. Wisniewski z Krystynopola. M. hr. Choryński ze Złoczowa. W. hr. Raciborowski z Beresteczka. P. Witosławska z Królestwa Pol. L. Haszczyc z Przeworska. Dyrektor Blumenfeld z Krakowa. A. Móchlińska, M. Starczewska z Wołynia. S. Sękowski z Wojsławia.

HOTEL EUROPEJSKI. L. Horodyska z Brodów. J. Dawid z Budziejowic. T. Wyrzykowski z Krakowa. A. Frey z Bukowca. J. Palfy z Wiednia. Dr. Udrycki z Mostów. A. Strzelecki z Kukizowa. A. Stankiewicz z Wolicy.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności)

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.